17-go sierpnia 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X Nr. 33

Cud Wisły.

Rok 1920.

Polska już wolna i niepodległa, zrządzeniem sprawiedliwości dziejowej wskrzeszona do nowego życia na zgliszczach i pobojowiskach Wielkiej Wojny europejskiej. Druzgocący cios oręża francuskiego poraził butne cesarstwo niemieckie, rozsypała się jak domek z kart monarchja austrjacko-węgierska, płomienie bolszewizmu strawiły cesarstwo rosyjskie. Runęła potęga zaborców, upadły w proch trzy korony cesarskie, prysły okowy kajdan dławiących przez sto pięćdziesiąt lat Naród polski. Odzyskaliśmy własne państwo, ale jeszcze toczyła się walka na śmierć i życie o jego granice.

Na zachodzie słupy graniczne, zroszone krwią powstańców wielkopolskich, umocowane zostały twórczym wysiłkiem rozumu politycznego Komitetu Narodowego w Paryżu, którego prezes, Roman Dmowski, położył swój podpis na Traktacie Wersalskim, zdobywając dla Polski Poznańskie, Pomorze i Sląsk, choć ten ostatni trzeba było jeszcze przeprowadzić przez plebiscyt. Ale na wschodzie gorzała jeszcze łuna wojny. Tu trzeba było o każdą piędź ziemi walczyć zbrojnie z bolszewikami, którzy radziby całą Polskę zagarnąć pod czerwony sztandar.

I żołnierz polski walczył. Bosy, obdarty, nieuzbrojony należycie, o głodzie i chłodzie, ale z serca gorąco dla Polski bijącego czerpiący siły i moc do znoszenia wszystkich niedostatków w młodej, dosłownie z niczego tworzącej się armji naszej. I walczył zwycięsko, wypierając bolszewików z kresowych ziem polskich za Berezynę i Horyń.

Nie mogli zdzierżyć czerwonogwardziści zapałowi i bohaterstwu naszych wojsk i widząc, że udało się już nam odzyskać to, co nasze — zaproponowali zawarcie pokoju, wyznaczając na miejsce rokowań Borysów.

I wtedy, gdy mogliśmy już chlubnie i zwycięsko wojnę ukończyć, odwojowawszy swoje, w kołach piłsudczyków wylęgła się myśl przedłużenia wojny — o cudze. Postanowiono ruszyć na podbój Ukrainy, by wysiłkiem i krwią polskiego żołnierza zbudować państwo ukraińskie, ziścić mrzonki o państwach federacyjnych na wschodzie Polski. Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, wbrew woli większości Narodu, wydał rozkaz marszu na Kijów.

Zrazu szło wszystko jak po maśle. Armja polska prawie bez oporu zajęła Kijów. Ale skutki nie dały długo na siebie czekać. Szczupłe nasze siły, rozproszone na ogromnych obszarach Ukrainy, znalazły się w groźnem niebezpieczeństwie. Bo i bolszewicy zobaczywszy, że im Kijów zajęto, wpadli we wściekłość i rozprawiwszy się z Kołczakiem i Denikinem, rzucili wszystkie swe siły na front polski.

I w chwili, gdy Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, święcił w Warszawie triumf swej — zwycięskiej jak myślał — wyprawy kijowskiej, bolszewicy rozpoczęli następowanie pod wodzą generała armji czerwonej Tuhaczewskiego. Nie wytrzymała naporu polska armja, rozrzucona na olbrzymim froncie, niepotrzebnie rozciągniętym na Ukrainę. Rozpoczął się nasz odwrót...

Żywo mamy wszyscy w pamięci te bolesne, ciężkie, smutne dni, gdy dzień w dzień napływały z frontu wiadomości o cofaniu się, przegranych bitwach, rozpaczliwej i bezskutecznej obronie. Bolszewicy szli jak lawina. W mig odwojowali Ukrainę, zajęli kresy, zaczęli się posuwać w głąb Polski. Szły wieści coraz gorsze. Już minęli Narew, już przeszli Bug, już zbliżają się do Wisły. Aż przyszło najgorsze:

— Warszawa zagrożona!

Te dwa słowa zatargały całą Polską. W obliczu najstraszliwszego niebezpieczeństwa zbudził się duch w Narodzie. Nad rozpaczą wzięła górę wola obrony. Ramię przy ramieniu stanęli wszyscy, by wspólnym wysiłkiem zażegnać nieszczęście, sprowadzone przez nieodpowiedzialne pomysły jednostki.

Wszystkie stronnictwa polityczne utworzyły razem rząd obrony państwa. Wyrosła armja ochotnicza pod wodzą gen. Hallera. Całe społeczeństwo stanęło do pomocy wojsku w przygotowaniu odparcia najazdu.

I, gdy bolszewicy dotarli do Wisły pewni, że już nic im się nie oprze, nad szaremi falami królowej naszych rzek dokonał się cud przemiany ducha naszej armji. Wola zwycięztwa, która zrodziła się w Narodzie, napełniła otuchą żołnierzy, wróciła im wiarę we własne siły. Po strasznych dniach beznadziejnego cofania się — przyszła godzina odwetu.

Cud Wisły!

A stał się on 15 sierpnia 1920 roku, w dzień Wniebowzięcia Najświętrzej Marji Pany. Tego dnia coś się przełamało w duszach wszystkich żołnierzy— przestali czuć się pokonanymi i poczuli ufność w zwycięstwo. Według planu, obmyślanego przez szefa sztabu generalnego generała Rozwadowskiego, przy współpracy francuskiego generała Weyganda, rozpoczął się atak naszej armji na bolszewików. Wola zwycięstwa zrobiła swoje. Nasi runęli na wroga, jak burza. W ciągu jednego dnia wszystko się zmieniło. Pewni siebie bolszewicy zostali odparci i zmuszeni do bezładnej ucieczki. Nasze wojska, siedząc ciągle krasnoarmiejcom na karkach, zaczęły ich wypędzać z granic kraju. Aż wypędziły.

Te dzieje walk z 1920 roku powinniśmy wszyscy głęboko sobie rozważyć w dziesiątą rocznicę. Historja jest nauczycielką życia — mówi stare, rzymskie przysłowie. A historja nas uczy, że wbrew Narodowi knute plany jednostki są zawsze zgubne, a twórczą moc cudu ma tylko zgodny wysiłek całego Narodu, płynacy z gorącego umiłowania Ojczyzny.

Niepodległości nie dostaliśmy zadarmo. Wywalczyć musieliśmy ją krwią i żelazem, okupić niejednem doświadczeniem. Baczmy, by nauka, jaka z tych doświadczeń płynie, nie poszła w las.

W DNIU 15 SIERPNIA.

Pełen blasku, ciepła, woni
Dzień sierpniowy wstał,
A nam w duszach radość dzwoni,
Radość wielka, przeogromna,
Bo to chwila wiekopomna,
Którą Bóg nam dał.

W przeszłość myśl ulata chyża..
Temu dziesięć lat!
Bolszewicka dzicz się zbliża,
Co jak burza rozszalała
I jak powódź już zalała
Ziemi naszej szmat.

Bez oporu, bez przeszkody
Pod stołeczny gród,
Kędy szumią Wisły wody,
Czerń dostała się straszliwa,
Wszelką siłę wydobywa,
By zgnieść polski lud.

I już zda się, zda się wielu,
Że wolności dni
Kńczą się, wróg dopnie celu.
Pod Warszawą bitwa krwawa,
Zamęt walki, szczęk, kurzawa,
I moc armat grzmi.

Nic to! — szarp się wrogu stary,
Ujrzysz klęski czas,
Bo przez polskich pól obszary
W mgłę obłoków osłonięta
Płynie postać jasna, święta,
Co obroni nas.

To Królowa polskiej włości
Nam hetmanić chce,
Zeszła z niebios wysokości,
Rozpaliła ogień męstwa
I powiodła do zwycięstwa!
„Cud nad Wisłą“ śle.

Hej, radością rozbrzmiewała
Polska wszerz i wzdłuż,
W świat zwycięstwa poszła chwała —
I zdumiały się narody,
Zmartwychwstały naród młody,
Że lwem stał się już.

Bijcie dzwony, syp się się kwiecie,
Chwałą Maryi brzmij,
Polsko! W to dziesięciolecie
Aby z cudu ci z nad Wisły
Pomyślniejsze dni zabłysły,
W wierze, w cnocie żyj!

Wieśniaczka z nad Wisły.

(„Posiew“).

Ewangelja święta

na dziesiątą niedzielę po Świątkach.

zapisana u św. Łukasza w rozdz. 18, w. 9—14

W on czas: Powiedział Jezus do niektórych, co dufali, iż są sprawiedliwi, a pogardzali onymi, taką przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni na modlitwę: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się w duszy modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jako inni ludzie: drapieżcy, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, lub też jak ten oto celnik. Poszczę dwakroć w tygodniu, składam dziesięciny ze wszystkiego, co nabywam. Celnik zaś, zdaleka stanąwszy, nawet oczu nie chciał podnieść w niebo, ale bił się w pirsi, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! — Powiadam wam, że ten odszedł do domu usprawiedliwiony, a nie tamten; albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie poniżon, a kto się uniża, będzie wywyższon.

Nauka.

„Powiadam wam, że ten odszedł do domu usprawiedliwiony, a nie tamten“.

Faryzeusz był niewątpliwie szczery w swojej modlitwie. On rzeczewiście pościł dwa razy w tygodniu, podczas gdy prawo nakładało tylko jeden dzień postu w ciągu roku; on rzeczywiście dawał dziesięciny z wszelkiego przyrostu majątkowego, choć obowiązany był tylko składać dziesięciny z roli i pastwisk. Czynił więc więcej, niż zakon wymagał.

A już mowy o tem nie było, by miał należeć do wyrzutków społeczeństwa, co grabią, oszukują i cudzołożą, albo, jak celnicy, zdziercami byli i odstępcami.

A jednak, jaki zgoła nieoczekiwony przezeń wynik miała jego modlitwa: odszedł do domu nieusprawiedliwiony.

Czemu? Bo zadufany w swa dokonałość, nie wiedział o dwóch rzeczach:

Najprzód o tem, że wszelkie czyny zewnętrzne, nie wypływające ze serca pokornego, próżne i marne są przed Bogiem. Nie było zaś pokory w dyszy faryzeusza, bo inaczej nie byłby z taką pogardą spoglądał na innych ludzi, o których wartości przecież tylko Bóg wszystkowiedzący sądzić ma prawo.

Dalej nie wiedział pyszałek o tem, że człowiek, modląc się, nigdy nie powinien powoływać się przed Bogiem na dobre swe czyny, na cnoty swe, nigdy na nich nie powinien pokładac nadziei. Bo wszystko, co dobre w życu ludzkiem, dziełem jest łaski Bożej.

Niepodzielną własnością zaś człowieka są grzechy jedynie. One przy modlitwie stać nam powinny przed oczyma i skłaniać nas do pokory szczerej wobec Boga najświętszego.

Ufność zaś całą pokładać winniśmy tylko w miłosierdziu Bożem.

Uczmy się od faryzeusza, jak nie trzeba się modlić.

I kończmy nasze pacierze słowami celnika: „Boże, bądź miłościw grzesznej duszy mojej“, bo taka tylko modlitwa nas usprawiedliwi. Amem.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Sejm i Senat nadal nie obradują i rząd dotychczas nie pomyślał nawet o ich zwołaniu, aczkolwiek bardzo wiele spraw pierwszorzędnego znaczenia leży nie załatwionych.

Postępowanie rządu budzi powszechne oburzenie, bo kraj zbyt wiele na tej walce rządu z Sejmem traci.

Zjazdy byłych legjonistów p. Piłsudskiego odbyły się w niedzielę 10 b. m.: jeden w Radomiu, drugi w Warszawie, a miał jeszcze być i trzeci, w Krakowie, ale o tym jakoś głucho.

Na Zjazd pierwszy, radomski, sprowadzono jakoby coś ze 13 tysięcy b. legjonistów, którym udzielono ulgowych biletów kolejowych (albo i całkiem darmowych—w drodze powrotnej). Przybyli na ten zjazd ministrowie z premjerem Sławkiem na czele. Przyjechał ze swego majątku Piekieliszki, p. J. Piłsudski, ale na ten raz głosu nie zabierał. Przemawiali natomiast p. p. Rydz-Smigły, Sławek, gen. Górecki i inni.

Spodziewano się, że na tym zjeździe zapadną jakieś doniosłe uchwały, że wreszcie rząd lub inni przywódcy buntu majowego powiedzą zebranym coś o swoich planach na przyszłość i o tem, dokąd Polskę prowadzą.

Szczególnie ciekawiono się mową generała Rydza-Smigłego, jako tego, który stoi na czele tajnych organizacyj „Orła Białego“ i „Żołnierskiego Czynu“ (pisaliśmy o nich w poprzednich numerach) i jest jakoby upatrzony na przyszłego następcę p. Piłsudskiego.

Ale wszyscy się zawiedli. Wszystko się skończyło na wydaniu wielkich sum pieniężnych na urządzenie uroczystości, a uczęstnicy zjazdu rozjechali się tacy sami mądrzy, jak przyjechali.

Nie lepiej wypadł zjazd warszawski, na który przybyło kilkudziesięciu byłych legjonistów, którzy wprawdzie już przejrzeli, że po buncie majowym gorzej się w Polsce dzieje i dziś odsadzają od czci i wiary zarówno swych towarzyszów jak i wodza, starając się na nich za wszystko zwalić odpowiedzialność, ale również żadnego lekarstwa na niedole Polski wskazać nie potrafili.

Czy warto było wydawać tyle pieniędzy na to, by jedynie przekonać wszystkich jeszcze raz, że w obozie piłsudczyków trwa od dłuższego czasu kłótnia. Wiedziało się o tem i bez zjazdów w Radomiu i Warszawie. Szkoda czasu i pieniędzy.

Zagranicą.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Estonji. W niedzielę 10 b. m. p. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki przybył do stolicy Estonji, Tallina, witany nader serdecznie przez naród estoński z przedstawicielami rządu na czele.

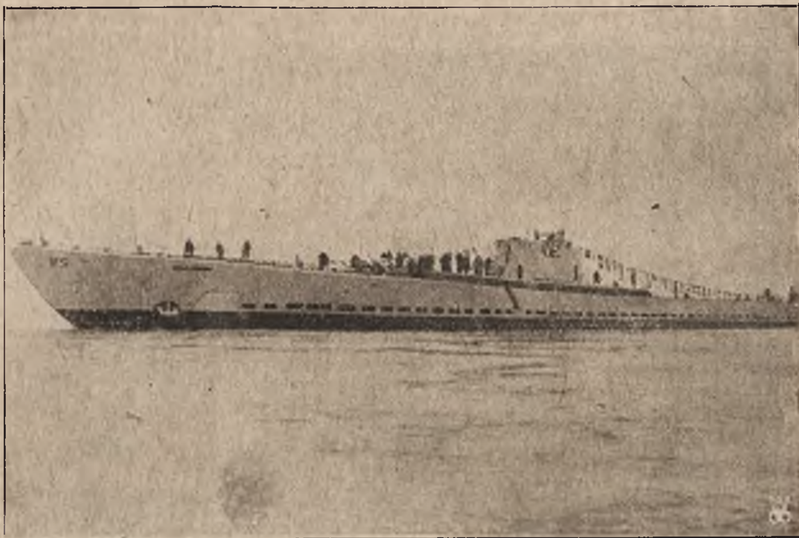
Na cześć Prezydenta Polski zorganizowano piękne uroczystości, a na przyjęciach wygłoszono mowy, w których podkreślano przyjaźń łączącą Polskę i Estonję.

Zaburzenia w Egipcie trwają. Ludność w większości swej opowiedziała się po stronie partji Wafd, która domaga się ustąpienia króla Egiptu Fuada i wprowadzenia na tron syna jego.

Wojna domowa w Chinach znów przybra na sile. Na ten raz wszczęli ją generałowie będący w porozumieniu z sowietami i pragnący zaszczepić Chinom komunizm.

Oddziały tych komunistycznych generałów rabują i niszczą miasta nie oszczędzając przytem dzielnic europejskich. Zmusiło to państwa europejskie do wysłania oddziałów wojskowych do Chin, by orężnie bronić swych obywateli.

Położenie rządu narodowego w Nankinie jest bardzo trudne.



Najnowsza i największa łódź podwodna, zbudowana ostatnio w Stanach Zjednoczonych, ma 116 metrów długości i 10½ szerokości.

Pogadanki higieniczne.

V

O alkoholu.

W wielkim są błędzie ci, co utrzymują, jakoby alkohol narówni z innemi potrzebnemi dla organizmu substancjami miał posiadać własności odżywcze. Wystarczy przyjrzeć się faktom z otaczającej nas rzeczywistości, by się przekonać o bezpodstawności i mylności takiego poglądu, niemniej podobne twierdzenia i nauka obala, wychodząc z założenia, że alkohol jest przedewszystkiem **trucizną** i jako taki, rzecz jasna, nie ma i mieć nie może korzystnego na zdrowie wpływu. Nie ulega wątpliwości, iż częste wprowadzanie do ciała ludzkiego nawet małych ilości napojów wyskokowych powoduje cały szereg zaburzeń w poszczególnych narządach i organach, zmniejsza odporność ciała na wszelkie szkodliwości, czyni go skłonnym do rozmaitych chorób, długotrwałych nieraz i nieuleczalnych. Przewlekłe i uporczywe nieżyty (katary) żołądka, niedomagania wątroby i nerek, kataralne stany dróg oddechowych z usposobieniem do suchot, przedwczesne wyczerpanie się serca wraz z przedwczesnem starzeniem się naczyń krwionośnych, ciężkie zapalenie nerwów — oto główniejsze cierpienia, często spotykane u ludzi, oddających się nałogowi pijaństwa, w znacznej mierze przyczyniającego się do skrócenia ich życia. — Będąc ponadto **trucizną mózgową,** alkohol sprowadza spustoszenie i w siedlisku myśli naszych i uczuć (mózg), pozostawia głębokie ślady ruiny w umyśle, niweczy i niszczy wszystkie skarby, jakie z takim nieraz mozołem i trudem w drodze wychowania, wykształcenia, uszlachetnienia siebie potrafiliśmy zdobyć, przekształca człowieka i cofa na niższy poziom głuptaka, pozbawionego wszelkiej inteligencji, wszelkiego poczucia moralnego. Pijak, jako prawidło, nie odznacza się obowiązkowością, systematycznością, przeto rzadko bywa dobrym i sumiennym pracownikiem; skłonny pod wpływem alkoholu do kłótni i czynów brutalnych staje się przykrym i nieznośnym w pożyciu rodzinnem i sąsiedzkiem, traci przywiązanie do osób najbliższych, szacunek

RZECZY CIEKAWE.

Jakiego wyznania jest p. Józef Piłsudski? Nikt bodaj tego dokładnie nie wie, chociaż rozmaite o tem pogłoski krążą. Pewne światło rzuca na tę sprawę ogłoszony niedawno w gazetach dokument.

Dokument ten w tłumaczeniu na język polski (z rosyjskiego) brzmi tak:

„Działo się w Paproci-Dużej, dnia trzeciego (piętnastego) lipca tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego roku, o godzinie dziesiątej rano. Oświadczamy, że w obecności świadków Adama Piłsudskiego, lat dwadzieścia dziewięć, pomocnika architekta i Jana Piłsudskiego, lat dwadzieścia trzy od urodzenia, pracownika Banku, obudwóch zamieszkałych w mieście Wilnie, został zawarty w dniu dzisiejszym **religijny związek małżeński, między Józefem Klemensem Piłsudskim,** kawalerem, kupcem, zamieszkałym w Łapach, urodzonym w majątku Żułowie, lat trzydzieści jeden od urodzenia, synem szlachcica Józefa i nieżyjących Marji z Billewiczów małżonków Piłsudskich, **wyznania ewangelicko-augsburskiego** i Marją-Kazimierą Juszkiewicz z Kroplewskich, **rozwódką** z winy męża, zamieszkałą w Łapach, urodzoną w Wilnie, lat trzydzieści trzy od urodzenia, córką zmarłego szlachcica Konstantego i żyjącej Ludwiki z Chomiczów, małżonków Kroplewskich, **wyznania ewangelicko-augsburskiego.** Małżeństwo to poprzedziła trzykrotna zapowiedź, wygłoszona **w kościele ewang.-augsburskim** parafji miejsc., w niedzielę dnia trzynastego (dwudziestego piątego) czerwca roku bieżącego i w dwie następne niedziele. Umowa przedślubna nie była zawarta. Akt ten nowożeńcom i obecnym świadkom przeczytany, przez Nas i przez nichy podpisany został:

(—) **Pastor J.** Mikulski.
(—) Józef Klemes Piłsudski
(—) Marja Kazimiera Piłsudska z Kroplewskich
(—) Adam Piłsudski
(—) Jan Piłsudski.

Dosłowną zgodność niniejszego wypisu w przekładzie polskim z oryginalnym rosyjskim zapisanym pod Nr. 7, w księdze duplikat aktów zaślubionych, parafji ewangelicko-augsburskiej Paproć-Duża za rok 1899 w Archiwum Hipotecznem, powiatu Ostrowskiego znajdującej się, poświadczam. Opłaty trzy zł. gotówką pobrano i zapisano na przychód do księgi kontroli pod Nr. 346 M. Ostrów, dnia 12-go maja 1926 roku. Pisarz Hipoteczny powiatu Ostrowskiego (—) A. Galiński. (Miejsce pieczęci). Zgodność niniejszego odpisu z oryginałem stwierdzam, Łomża dnia 4 września 1926 roku. Prezes Sądu Okręgowego w Łomży (podpis nieczytelny). Sekretarz (—) T. Waszewski. (Miejsce pieczęci).



Poseł Egiptu w Warszawie. Wręczenie listów uwierzytelniających na Zamku królewskim przez posła Hussan Nachat Paszę.

Dziekan św. Kolegjum Kardynalskiego. Nowym dziekanem św. Kolegjum Kardynalskiego po śmierci kardynała Wincentego Vannuttelli'ego został kard. January Granito di Belmonte, urodzony w Neapolu w roku 1851. W roku 1911 został mianowany kardynałem. Był legatem papieskim na kongres eucharystyczny w Lourdes w r. 1914 i przed kilku laty na kongre- eucharystyczny w Palermo. Dnia 6 grudnia 1925 r. został biskupem podmiejskim Albano. Obecnie zostanie biskupem Ostji i Palestriny, gdyż tytuły te są przywiązane do funkcji dziekana św. Kolegjum.

Oby tak było wszędzie! Magistrat miasta Śmigla wykupił z rąk żydowskich bóżnicę i cmentarz. Na zakupionym placu wybudowana będzie szkoła katolicka albo ochronka.

Polak—ksiądz katolicki idzie na śmierć męczeńską. Z Rosji bolszewickiej przychodzi straszna wieść, że w Niżnym Nowogrodzie bolszewicy zamordowali ks. Aleksandra Kuczyńskiego. Aresztowanego księdza głodzono 7 dni, następnie zanurzono w przeręblu, przewiązawszy mu poprzednio laskę pod ramionami aby nie mógł utonąć. Katowany ksiądz zmarł na skutek udaru serca. Śp. ks. Kuczyński był powszechnie szanowany wśród katolików i prawosławnych. W roku 1920 przyjechał do Polski, skąd znowu powrócił do Rosji, mimo próśb swych parafjan, którzy namawiali go aby pozostał.

---

dla siebie, wyzbywa się wszelkiego wstydu, zdarza się, że ujawnia skłonności do kradzieży i włóczęgostwa lub kończy nędzny swój żywot samobójstwem. Oto podobny obraz upadku moralnego i zdziczenia! Nie należy się tedy dziwić, jeśli wśród mieszkańców zakładów psychjatrycznych dość spora jest ilość alkoholików. Niezbicie dowiedzionem zostało, iż zapadalność na choroby umysłowe pijaków bez porównania jest większe aniżeli nieużywających napojów wyskokowych. „Znieście alkohol— mówi uczony Pasteur, a liczba popełnionych zbrodni zmniejszy się więcej, niż o połowę". I świętą w rzeczy samej ma rację wspominany wielki uczony: na **100** przestępstw w Bawarji około **70** przypada na pijaków...— Dzieci alkoholików w wyjątkowych wypadkach nie są obciążone chorobami nerwowemi; padaczka (epilepsja) u dzieci, których rodzice nadużywają wódki, nader częstem jest zjawiskiem, nierzadko też zdarza się u nich i niedorozwój umysłowy (głuptactwo), — stan ciężki i przykry nie tyle dla tego, kto nią jest dotknięty, ile dla rodziny i blizkiego otoczenia. Jeśli odnotujemy wybitną skłonność tych nieszczęśliwych dzieci wogóle do chorób, specjalnie zaś do gruźlicy, skłonność, z konieczności rzeczy pociągającą za sobą wysoką wśród nich śmiertelność, to plaga alkoholizmu stanie przed nami w całej swej ohydzie. — Słów parę o spirytusie skażonym t. z. denaturacie. Picie tej trucizny wywołuje zbyt często utratę wzroku t. j. slepotę na skutek paraliżu nerwów oczu, stąd kalectwo na całe życie. Zaregestrowano niemało wypadków śmierci, spowodowanej przez zatrucie denaturatem, — niezbity dowód w jak wysokiej mierze ciemnota jest wrogiem człowieka! — Tak często niestety praktykowany zwyczaj podawania dzieciom trunków winien być uważany, jako w najwyzszym stopniu szkodliwy, zatruwa bowiem i kaleczy ten zwyczaj nietylko ciało ale i duszę dziecka. Zachęcanie nieletnich do picia równe są zbrodni. Pamiętać o tem należy, że dziecko, pijące trunki, staje się wyraźnie złem dzieckiem, jest nieposłuszne złośliwe, uparte i knąbrne przytem. Jeżeil się uczy, czyni w naukach postępy mniejsze, aniżeli dziecko przed niebezpieczeństwem alkoholizacji chronione.

D-r W. Odyniec.

Listy z miasteczek i wsi.

PODBARCIE (pow. Wileńsko-Trocki).

W Nr. 27-ym „Głosu Wileńskiego“ zamieszczony został list mój z opisem tego, co się działo w naszej parafji Mało-Solecznickiej, więc dziś chcę jeszcze o sprawach parafjalnych pisać.

Przedewszystkiem zaznaczam, że składki na kupno baldachimu jeszcze są zbierane, więc jeśliby ktoś z czytelników „Głosu“ chciał złożyć ofiarę, to jeszcze może to uczynić nadsyłając ofiarę na ręce ks. proboszcza.

My tu bardzo cenimy swego proboszcza, ks. Baranowskiego, który istotnie gorliwie zabiega o zdrowie powierzonych jego pieczy duszyczek.

Wiadomo, że jedną z największych plag ludzkości jest pijaństwo, bo po pijanemu człowiek nieraz i przeciw Bogu bluźni, a i ludzi skrzywdzić potrafi.

To też cieszy nas niezmiernie pomyślny rozwój bractwa trzeźwości założonego przez ks. proboszcza.

Po ostatniej wizytacji arcypasterskiej powstało przy parafji, również dzięki zabiegom ks. Baranowskiego, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, do którego zapisało się około 50 osób z pośród miejscowej młodzieży.

To są wiadomości radosne, ale są też i smutne.

Oto w połowie lipca przeszła nad naszą okolicą burza gradowa, która duże straty spowodowała niszcząc zasiewy. Grad był wielkości wroniego jaja i żyto wymłócił niemal doszczętnie.

W Tarażyszkach zabiło konia na polu.

W Nr. 13-ym „Głosu Wileńskiego“ pisałem o sprawie dwóch bandytów, Józefa Wojtkiewicza i Stanisława Jankowskiego.

Właśnie niedawno nadeszła wiadomość, że Sąd Apelacyjny w Wilnie zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego skazujący Wojtkiewicza na dożywotnie więzienie, zaś Jankowskiego na 12 lat.

W ten sposób spotkała zbrodniarzy zasłużona kara.

Na tem dziś mój list kończę i przypominam, że każdy, kto chce wiedzieć, co się dzieje w naszych stronach, a w szczególności w Podbarciach, niech prenumeruje i czyta „Głos Wileński“. Miejscowy.

CZAUSZKLE (pow. Wileńsko-Trocki).

Już parę razy pisałem do Redakcji „Głosu Wileńskiego“, ale jakoś nie doczekałem się wydrukowania moich listów w dziale—„Listy z miasteczek i wsi“.

Nie zrażam się jednakże tem i ponownie wysyłam list do „Głosu“.

Znów chcę pisać o Kole Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, które rozwija się całkiem pomyślnie i powiększa się stopniowo licząc obecnie już 30 członków, co zawdzięczać należy pracy naszego prezesa Jana Czepulonisa i pomocy Komisji Głównej Koła Młodzieży P. C. K. w Warszawie.

Prawie połowa członków naszego koła przystąpiła do „konkursu zdrowia“ , który urządza Polski Czerwony Krzyż, by zachęcić młode pokolenie do pielęgnowania zdrowia, gdyż zdrowa młodzież jest największym skarbem i bogactwem narodu.

Dnia 20 lipca konkurs został zakończony i niektórzy dostali honorowe odznaki członkowskie, a mianowicie: Wacław Wojtkiewicz dostał odznakę honorową „Czerwony Krzyż“ i tytuł „Białego Rycerza; Józefa Czepulonisówna i Monika Wojtkiewiczówna otrzymały odznaki honorowe „Niebieskiego Krzyża“.

Co niedziela odbywają się w kole pogadanki z hygjeny, czyli o tem, jak należy dbać o zdrowie.

Dnia 13 lipca odbyły się wybory nowego zarządu, do którego weszli: Jan Czepulonis jako przewodniczący (wybrany ponownie) Wincenty Kozłowski i Roman Liniewski jako podprzewodniczący, Stanisław Czepulonis — sekretarz (wybrany ponownie), Monika Wojtkiewiczówna—podsekretarka, Józefa Czepolonisówna—skarbniczka i Adolf Wojtkiewicz — listonosz.

Przed kilku tygodniami rozpoczęliśmy zbieranie ziół lekarskich, które wysłano następnie na spszedaż do Warszawy.

Tak więc wygląda działalność naszego Koła, które istnieje już przeszło rok pracując pod hasłem: „miłuj bliźniego“.

St. Czepulonis
Sekretarz Koła Młodzieży P. C. K.

KROSZONA (pow. Swięciański).

Są jeszcze w Polsce ludzie gotowi poświęcić swój czas i trud sprawom społecznym. Szczególniej u nas na ziemiach kresowych każdy wysiłek na polu oświaty jest cenionym.

To też ze szczególną wdzięcznością wspominamy wszyscy pobyt w Kroszonie p. Stanisławy Lilejkówny, która przybyła do nas, by z ramienia Koła Ziemianek zorganizować u nas kursa kroju i szycia.

Przyznać trzeba, że p. Lilejkówna wywiązała się ze swego zadania nader pomyślnie. Kurs został zakończony w połowie czerwca, przyczem po zakończeniu urządzono wystawę robót kursantek, których uczęszczało na kursa kilkanaście.

Odbywało się to wszystko pod opieką p. Wojtkiewicza, właściciela majątku Kroszona.

Jak widać z tego, cośmy mieli możność oglądać na wystawie, kursantki naprawdę odniosły wielką korzyść i nauczyły się wykonywać rzeczy pożyteczne i całkiem ładne. Wystawę zwiedziło sporo gości. Między innymi przybyli do Kroszony goście i ze Swięcian, a więc ks. Sztejn, p. Łotoczkowa, p. Br. Wojtkiewicz — sekretarz koła Stronnictwa Narodowego i wielu innych.

Po wystawie odbyło się amatorskie przedstawienie zorganizowane przez panię Lilejkównę i Wojtkiewiczową, nauczycielkę szkoły powszechnej w Nowjasielju. W przedstawieniu brali udział wiejscy chłopcy i dziewczęta wywiązując się całkiem dobrze ze swego zadania.

Zamieszczając ten, może nieco spóźniony, list pragniemy wyrazić p. Lilejkównie szczerą wdzięczność za jej trudy i pracę. B. W.

LIDA.

Ministerstwo Sprawiedliwości podpisało rozporządzenie o utworzeniu oddziało Sądu Okręgowego w Wilnie z siedzibą w Lidzie obejmujący teren Sądów powiatowych w Ejszyszkach, Iwieńcu, Iwju, Juraciszkach, Lidzie, Sszczuczynie, Wasiliszkach i Wołożynie.

Utworzenie oddziału lidzkiego jest wielkiem udogodnieniem dla mieszkańców, którzy jeździć musieli z dalekich miejscowości do Wilna względnie oczekiwać na przyjazd sesji Sądu Okręgowego z Wilna.

SZCZUCZYN.

W poprzednim moim liście donosiłem o zastrzeleniu przez policjantów niebezpiecznego bandyty Jamonta. Obecnie dodać jedynie pragnę, iż unieszkodliwienie tego niebezpiecznego bandyty jest zasługą komendanta posterunku z Wasiliszek, Macherskiego oraz posterunkowego Wacławka.

Niestety śmierć Jamonta nie odstraszyła innych i bandytyzm u nas kwitnie nadal. Właśnie dnia 10-go ubiegłego miesiąca padł ofiarą bandyckiego napadu kupiec bydła z Ostryny, żydek nazwiskiem Chackiel Drazmin.

Zakupił on w Szczuczynie 4 sztuki bydła, z których jedna uciekła mu w kierunku Żołudka. Drazmin w towarzystwie 2-ch poganiaczy udał się na poszukiwanie zaginionego bydlęcia.

Koło Kozorezów, t. j. w odległości niespełna 7 kilometrów od Szczuczyna, został on zatrzymany przez dwóch bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów odebrali mu przeszło 500 zł. gotowizny i ślubny pierścionek, który ściągnęli mu gwałtem kalecząc palec.

Nie oszczędzono nawet biednych poganiaczy, którym zrabowano 12 złotych. Miejmy nadzieję, że policja bandytów wytropi i zostaną oni przykładnie ukarani.

Swojak.

RADOSZKOWICE (pow. Mołodeczański).

Dziękuję bardzo Szanownej Redakcji za umieszczenie mego poprzedniego listu i spieszę z przysłaniem następnego, w którym pragnę poruszyć pewną bardzo niemiłą sprawę, która budzi zdziwienie i oburzenie w całej naszej gminie.

Mam na myśli sprawę trucizny na szczury. Otóż pewnego dnia wydano rozporządzenie o przymusowym tępieniu szczurów.

Wiadomo, szczur to przykry szkodnik i roznosiciel wielu zaraźliwych chorób. Każdy więc chętnie zabrałby się do walki z tym złosliwym zwierzątkiem. Ale u nas wszystko musi się odbywać zgodnie z nakazem władzy, która na ten raz kazała wszystkim wpłacić po kilka złotych do gminy na zakup trucizny

Broń Boże, nikt nie miał prawa kupić innej trutki tylko przez gminę i to, jak sie okazało, z jednej tylko fabryki, a mianowicie z fabryki „Sanator" w Bydgoszczy.

Jak wiadomo, sanatorami nazywają obecnie piłsudczyków-jedynkarzy, czyli zwolenników obecnego rządu.

Wnet ludzie poczęli żarty z tego stroić mówiąc: jeżeli ta trucizna ma być taka dobra jak te rządy pomajowe, to szczury od niej napewno nie zginą, ale właściciel fabryki, owego „Sanatora", z pewnością grubo zarobi.

Wpłacali jednakże ludziska po te kilka złotych i czekali na truciznę.

Minął wnet miesiąc, drugi, trzeci i t. d., a trucizna jakoś nie przyjechała i po dziś dzień szczury spokojnie mnożą się niszcząc ludziom zbiory i dobytek.

Teraz raptem przyszła wiadomość, żeby ludzie zgłaszali się do gminy po odbiór pieniędzy, że już owym „sanatorem" szczurów truć nie będziemy.

Skądinąd wiemy, że wypróbowano tego „sanatora" w strażnicach K. O. P. i okazał się on do niczego, jak przystało na prawdziwego sanatora.

Doprawdy trudno zrozumieć, jak można było wydawać nakazy, zanim się czegoś nie wypróbowało i nie sprawdziło.

Przecież ludzie jeżdżąc do gminy tracą czas i zabierają również czas innym—w danym wypadku urzędnikom gminnym.

A ponadto przecież w ten sposób, jak policzyć z całego powiatu, ładny pieniądz zagwożdzono bez żadnego pożytku na dłuższy przeciąg czasu.

Jaki tego wszystkiego cel — nie wiemy.

Wiemy natomiast jaki skutek: oto obok plagi szczurów mamy ponadto nową plagę—plagę „sanatorów".

Stary Radoszkowiczanin.

BOHIŃ (pow. Brasławski).

Dzień 3-go sierpnia w Bohini pozostawił po sobie niezatarte wspomnienia w sercach mieszkańców, którzy doczekali się wreszcie spełnienia swych gorących pragnień—odzyskania kościoła zabranego w 1865-ym roku przez schizmatyków.

Świątynia ta z biegiem czasu uległa niemal całkowitemu zniszczeniu, a ostatniemi czasy wyglądała jak rudera, bo już dachu prawie nie było, a ogrodzenie dookoła zupełnie przestało istnieć.

W przeciągu trzech i pół lat bezowocnie ubiegaliśmy się o zwrot świątyni, ale wszystkie nasze podania kierowane na ręce władz miejscowych nie odnosiły pożądanego skutku.

Dopiero gdyśmy się zwrócili bezpośrednio do Warszawy sprawa ruszyła z martwego punktu i dnia 14 lutego zeszłego roku zapadło wreszcie postanowienie Ministertwa Wyznań Religinych i Oświecenia Publicznego o zwrocie świątyni wiernym.

Niebawem przystąpiono do remontu świątyni, na co niezbędny budulec ofiarowała właścicielka maj. Belmont, p. Mikuliczowa-Radecka.

Nadszedł wreszcie dzień 3 sierpnia, w który nastąpiło poświęcenie odnowionego kościoła.

Postawiliśmy również krzyż ku uczczeniu pamięci włościanina Szymona Papakula ze wsi Dalekie, który w roku 1865-ym został przez rządy zaborcze uwięziony za to, iż miał odwagę wystąpić przeciwko zaborowi świątyni katolickiej.

Proponowano mu następnie wolność, byleby przyjął prawosławie, lecz bohaterski wieśniak wolał raczej śmierć niż odstępstwo od wiary katolickiej.

To też poszedł na zesłanie i gdzieś w głębi Rosji żywota dokonał.

Nie dziw więc, że uroczystości w dn. 3 b.m. ściągnęły tłumy wiernych nawet z dalszych parafij.

Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Zaremba, który przy tej okazji wygłosił piękne i nader podniosłe kazanie.

Nazajutrz ponadto została odrawiona specjalna msza za spokój duszy ś. p. Papakula.

Tak sprawiedliwości stało się zadość. Oto po 65 latach znów brzmią w murach kościoła w Bohini piękne słowa modlitwy.

„Gloria in excelsis Deo". Miejscowy Parafjanin.

KONOWAŁY (pow. Brasławski).

Będąc w sprawach służbowych na terenie powiatu Brasławskiego byłem miwowolnym świadkiem niesłychanego zachowania się urzędników pocztowych.

Rzecz cała dzieje się w zaścianku Konowały, na gruntach gospodarza p. Ignacego Podwalskiego.

Przez grunta p. Podwalskiego przechodzi trakt łączący Twerecz z Widzami.

Otóż pracownicy pocztowi dokonując remontu linji telegraficznej czy też telefonicznej przy ustawianiu nowych i usuwaniu starych słupów całkiem rozmyślnie zniszczyli zasiewy p. Podwalskiego.

Gdy ten ostatni zwrócił się do urzędników zwracając ich uwagę na fakt, iż wydzielony dla drogi pas jest wolny i można na niego kłaść słupy bez zagradzania drogi, owi urzędnicy w sposób grubjański odpowiedzieli, że jeżeli będzie im dokuczał, to gotowi mu przyczynić jeszcze większe straty.

Straty spowodowane przez niesumiennych urzędników pocztowych oceniono na 50 złotych.

Jest to dla rolnika poważna kwota, o którą p. Podwalski ma zamiar podać do Sądu Dyrekcję Poczt i Telegrafów.

Pomijając sam fakt wyrządzenia szkody, stwierdzić muszę, że podobne wybryki mocno szkodzą powadze urzędników naszych, a wśród ludności miejscowej budzą rozgoryczenie i niechęć.

Miejmy nadzieję, że rozzuchwaleni pocztowcy zostaną pouczeni, że z cudzą własnością należy się obchodzić ostrożnie. Stefan Romanowski.

Konfiskaty „Głosu Wileńskiego".

Poprzedni numer (32) naszego pisma został przez władze skonfiskowany, za artykuł wstępny p. t. „Samorząd czy samowola" pióra posła Kownackiego. Ponieważ nie wszyscy czytelnicy otrzymali ten numer, więc w numerze dzisiejszym powtarzamy najważniejsze wiadomości zawarte w skonfiskowanym numerze, również powtórnie dajemy te same obrazki.

Jednocześnie zawiadamiamy, że właśnie nadeszła wiadomość o zniesieniu przez Sąd Konfiskaty Nr. 26 „Głosu" za artykuł o zjeździe Centrolewu w Krakowie.

Pewni też jesteśmy, że i ostatniej konfiskaty Sąd nie zatwierdzi jako niezgodnej z prawem.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Antoniemu Czurłowskiemu Zajezierce pow. Oszmiański. Poczta Soły. Przepraszamy, że drukujemy list pański z dość dużym opóźnieniem ukaże się on w następnym numerze.

Prosimy pisywać do nas częściej.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Bądźmy uprzejmi i grzeczni.

Ludzie, którzy wracają z podróży na zachód Polski, w Poznańskie lub na Pomorze, opowiadając o tamtych stronach mówią zawsze o różnicy, jaka istnieje między wsią na zachodzie Polski, a naszą kresową wileńską

Różnica jest ogromna. Naturalnie, że tam lud jest zamożniejszy, nie zniszczony wojną jak u nas, oddawna mający ziemie w wysokiej kulturze, dobre gospodarstwa, takież i urodzaje i t. p.

Niemcy pod swym zaborem, dbając o wydajność ziemi, przyuczali ludność do postępu cywilizacji, zmuszając nieraz ludność do wprowadzania ulepszeń do swych gospodarstw. Inaczej było z ziemiami, będącemi pod zaborem rosyjskim. Rosja pod względem kulturalnym stała najniżej ze wszystkich państw europejskich, nie uznawała postępu, żyła stale w dzikim stanie.

Gdy więc wszystkie ziemie polskie złączyły się we wspólnej Macierzy, tworząc jedno zwarte państwo, zaznaczyła się jednak różnica tych ziem.

Nie naszą więc jest winą, że ludzie tam, na zachodzie, mają lepiej uprawione ziemie. Nie naszą jest też nawet winą, że są mądrzejsi, gdyż oświata przed wojną stała tam wysoko, gdy u nas lud pozostawał w ciemności, nic nie wiedząc i nic nie słysząc.

To, co było, wywarło swe niezatarte ślady, które dopiero z latami się wyrównają.

Są jednak rzeczy, które juz dziś przy naszej dobrej tylko chęci dadzą się zmienić, a które przyczyniają się do porównań naturalnie na niekorzyść wsi naszej.

Bo oprócz zamożności, czy biedy jest, zawsze coś jeszcze i innego, co wytwarza ludność zamieszkująca wsie, a co im nadaje odpowiedni charakter.

Osobę, która mi więc mówiła o tej różnicy, spytałam, w czem się ona tak w oczy jej rzuciła.

Odpowiedziała mi, że w czystości wsi, w ilości sadów po wsiach, w alejach do nich prowadzących (u nas drzewka zasadzane, są stale łamane), w ogródkach przy każdej chacie, w porządku oraz w uprzejmości ludu, który je zamieszkuje.

Chcę właśnie tu zatrzymać się na tem ostatniem tj. uprzejmości. — W czem ją Pani zauważyła — pytałam. Wyjaśniła mi, że gdy przechodziła przez wioski, to każdy nieznajomy ją witał, gdyż tam wszyscy grzecznie się pozdrawiają, tak zresztą jak i u nas kiedyś bywało, gdy spotkawszy się mówiono „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Każdy z chęcią śpieszy drugiemu z pomocą, ustępuje z drogi, doradzi, wskaże — gdy go o coś pytają. Nie słychać łajań ani brzydkich wymyślań. Dzieci, czysto ubrane, witają przechodniów ukłonem, ładnie przytem dygając.

A teraz spójrzmy jak ta grzeczność u nas wygląda. Nikt się nie wita, a czapkę nie wiem, czy choć przed krzyżem zdejmuje. A że do mieszkania cudzego wchodzi w czapce, to już się często zdarza. Gdy więc człowiek przechodzi lub przejeżdża przez nasze kresowe wsie, ma wrażenie, że znalazł się gdzieś daleko, że tu mieszkają obcy ludzie, nieznani, którzy wrogo, z podełba patrzą na przejezdnych. Z drogi, by ustąpiono, trzeba bardzo prosić, a i prośba najczęściej nie pomaga, a jeszcze, gdy jedzie młodzież z targu i to po wypiciu denaturatu, to już z takimi młodzieńcami straszno się spotkać. A dzieci? Czy które udygnie t. j. ukłoni się przed jakąś starszą od siebie osobą. Niestety to się zdarza u nas bardzo rzadko. Częściej daleko, gdy ktoś przez wioskę przejeżdża, to zamiast „dzień dobry" czy „dobry wieczór" — usłyszy z ust wyrostków jakieś brzydkie słowo, albo przez „zabawę" rzucanym kamykiem, czy też jabkiem zielonym dostanie po głowie.

U nas „grzeczność" tak się przedstawia. Na zachodzie Polski jest inaczej. Jest tam tak, jak jest wszędzie w całej Europie za wyjątkiem Bolszewji.

Na tę sprawę zwracam uwagę dlatego w Głosie Kobiet gdyż matki mogą się bardzo przyczynić do naprawy tego, do wychowywania swych dzieci tak, by postępowanie ich nie było naśladownictwem bolszewików, lecz naszych braci z zachodu.

Grzeczność między ludźmi, to jakby świadectwo oświaty i kultury. I to jedna z przyczyn, że tak się uwidacznia różnica wsi polskiej na kresach zachodnich i na kresach wschodnich.

Wrócę jeszcze kiedyś do sprawy ogródków przy domach, sadach, porządkach, tego wszystkiego, co kobiety zrobić mogą, przyczyniając się do podniesienia i wyglądu wsi i jej dobrobytu.

Przykazania dla rodziców.

Pamiętaj, że:

1. Dziecko naśladuje postępowanie dorosłych.
2. Kłamie, jeżeli ty kłamiesz; używa brzydkich wyrazów, jeżeli ty ich używasz.
3. Często dziecko kłamie i oszukuje tylko dletego, że się boi kary.
4. Bicie niszczy w dziecku szczerość i ambicję.
5. Stanowczość i powaga skuteczniej na dzieci działają, niż bicie i zbytnia surowość.
6. Miłość i zaufanie, okazywane dziecku, zasiewają w jego duszy miłość i szczerość.
7. Dziecko odpłaca miłością za miłość, ufnością za ufność, urazą i niechęcią za złość i niesprawiedliwość.

Pamiętaj, że:

1. na jedno dziecko, karmione piersią, umiera dziesięć karmionych flaszką.
2. Każda kropla mleka matczynego daje niemowlęciu zdrowie i siły do zwalczania chorób.
3. Jeśli chcesz mieć zdrowe dziecko, zapisz się do Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.
4. Tylko zdrowi rodzice mogą wydać na świat zdrowe dzieci.
5. Światło słoneczne jest koniecznym warunkiem, aby dziecko było zdrowe i wesołe.
6. W brudzie gnieżdżą się zarazki rozmaitych chorób.
6. Alkohol — trucizna dla starszych, śmierć dla niemowląt.

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem.

ZE ŚWIATA.

Pielgrzymka 50-letniej Portugalki z Lizbony do Rzymu. Ojciec św. przyjął w tych dniach na posłuchaniu niejaką Marję Demates, 50-letnią Portugalkę, która całą drogę z wioski rodzinnej w okolicach Lizbony aż do Rzymu odbyła piechotą. Ani razy na przestrzeni 3 tysięcy kilometrów nie dała się nikomu podwieźć. Pielgrzymka trwała 3 miesiące. Marja Demates zamierza wrócić w ten sam sposób do domu mimo, że rząd portugalski ofiarował się zapłacić koszty jej podróży powrotnej.

Dom, do którego kobieta wejść nie może. W mieście Spokane, w stanie Waszyngton, znajduje się dom, do którego żadna kobieta wejść nie może, zarządzający bowiem tym domem umieścił nad jego wejściem groźny napis: „Kobietom wstęp wzbroniony". Najzabawniejszem jest, że dom ten, zarządzany przez takiego wroga płci pięknej, jest... własnością kobiety.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Niepokojące pogłoski „Dziennik Wileński" zamieścił niedawno wiadomość o tem, że podczas pobytu p. J. Piłsudskiego w jego majątku ziemskim, Piekieliszkach, odbywały się **poufne układy z Litwinami, którym mielibyśmy oddać Święciany wzamiast za wyrzeczenie się raz na zawsze wszelkich pretensyj do Wilna.**

Niedość tego, **mielibyśmy nadomiar złego przyznać u siebie Litwinom autonomję.**

Układy te miał zapoczątkować znany Wilnu z czasów smutnej pamięci Litwy Środkowej ks. Urbanowicz i stąd gazety żydowskie plączą do tego wszystkiego Stolicę Apstolską, w porozumieniu z którą miał rzekomo ks. Urbanowicz działać.

Nie mamy potrzeby wyjaśniać, że podobne pogłoski budzą u nas duży niepokój i obowiązkiem władz jest niezwłocznie je wyjaśnić. Chcielibyśmy przedewszystkiem posłyszeć zaprzeczenie tych pogłosek, których urzeczywistnienie byłoby zbrodnią wobec Narodu i państwa polskiego.

Wiadomości kościelne.

Mianowania i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J. E. księdza Arcybiskupa-Metropolity w składzie osobistym duchowieństwa zaszły nasępujące zmiany:

Ks. Cyprjan Łołowski, prob. w Mońkach, na prob. do Hoży. Ks. dr. Józef Reszeć na prob. do Moniek. Ks. Wincenty Zajączkowski na wik.-adjutora do Koleśnik. Ks. Jan Sielewicz, prob. w Swirankach, mianowany dziek. worniańskim.

Odwołanie wizytacji. Wizytacja kanoniczna, której miał dokonać J. E. ks. ks. Biskup Sufragan K. Michalkiewicz w czasie od 23 do 31 sierpnia nie odbędzie się ze względu na wyjazd ks. Biskupa-Sufragana na dłuższą kurację do Szczawnicy.

W dziesiątą rocznicę „Cudu nad Wisłą". Kurja metropolitalna Wileńska rozesłała do Duchowieństwa Archidiecezji Wileńskiej zarządzenie Ordynarjatu Arcybiskupiego w sprawie obchodu 10-lecia „Cudu nad Wisłą" w dniu 15 sierpnia r.b. J.E. ks. Arcybiskup zarządził, aby we wszystkich kościołach były odprawione uroczyste nabożeństwa i wygłoszone stosowne kazania, wzywające wiernych do wdzięczności Panu Bogu i Matce Boskiej, do obrony wiary i porządku społecznego, do wiernego spełniania obowiązków dobrego obywatela państwa i t. d., a posumie odśpiewane Te Deum. O ile warunki na to pozwolą, aby były urządzone poza kościołem zebrania, akademje, przemówienia itp. o epokowem znaczeniu „Cudu nad Wisłą" i obecnej akcji Ojca św. dla ratowania Chrzecijaństwa w Rosji.

KALENDARZYK.
SIERPIEŃ

17	N.	Jacka W. Mirona i Pawła
18	Pon.	Firmina B. W., Agapita M.
19	Wt.	Marjana i Rufina W. W.
20	Śr.	Bernarda Op., Samuela
21	Czw.	Joanny Fremiot Wd.
22	Piąt.	Symforjana i Tymoteusza M.M.
23	Sob.	Filipa i Bemicjusza W.

Odmiany księżyca.
Nów 24-go sierpnia o godzinie 4 m. 36.

Ceny obcych walut.
z dn. 12-go sierpnia 1930 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 88 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

Kalendarzyk historyczny.

17 (1649 r.) Ugoda zborowska i hołd Chmielnickiego.

17 (1768 r.) Moskale zajmują Kraków

17 (1812 r.) Wojska Księstwa Warszawskiew szturmie na Smoleńsk.

17 (1831 r.) Rząd Narodowy składa władzę w ręce Sejmu. Prezesem rządu Krukowiecki.

18 (1812 r.) Zdobycie Smoleńska przez korpus polski.

18 (1849 r.) Legjon polski, biorący udział w powstaniu węgierskiem, przenosi się z w Węgier do Serbji.

20 (1655 r.) Szwedzi zajmują Warszawę.

Uroczystości na dzień 15 sierpnia.

Dla uczczenia wiekopomnej rocznicy Cudu nad Wisłą powstał specjalny komitet złożony z przedstawicieli licznych organizacyj społecznych i oświatowych.

Komitet uchwalił następujący program obchodu:

Godz. 10.15 Nabożeństwo uroczyste celebrowane przez J. E. Arcybiskupa Metropolitę.

Delegacje biorące udział w obchodzie przybywają do Katedry ze sztandarami, skąd pochodem ul. Królewską, Św. Anny udają się do ogrodu Bernardyńskiego gdzie przy konsze widowiskowej odbędzie się akademja uroczysta, na którą się złożą:

1) Zagajenie.
2) Odczyt p. t. „Czynnik nadprzyrodzony o Cudzie nad Wisłą".
3) Chór.
4) Przemówienie przedstawicielki organizacyj kobiecych.
5) Odczyt p. t. „Co przyniósł Cud nad Wisłą dla robotnika i rolnika polskiego".
6) Przemówienie przedstawiciela młodzieży.
7) Przemówienie uczestnika bitwy pod Warszawą.
8) Chór.
9) Odśpiewanie hymnu „Boże coś Polskę".

Przed Akademją, oraz po jej zakończeniu będą przygrywały w różnych punktach ogrodu orkiestry — do czasu uformowania się pochodu, który uda się na Rosę, by na grobach poległych obrońców Ojczyzny odśpiewać „Anioł Pański".

Szczegółowy opis uroczystości podamy w numrze następnym.

Wydawca Piotr Kownacki. Redaktor odpowiedzialny Zofja Kownacka.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.